Nr. 128. Warszawa, Sroda dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop.

Wschód słońca o g. 8 m. 44
Zachód słońca o g. 8 m. 18.

Długość dnia g. 16 m. 29
Przybyło dnia g. 9 m. 20

Sroda 5 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sroda	Bonifacego B. M.
Czwartek	Norberta B. M.
Piątek	Roberta Opata
Sobota	Maksymiliana B.
Niedz.	Pryma i Felicyana
Poniedz.	Małgorzaty Kr.
Wtorek	Barnaby Ap.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 20 za wiersz

— W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Paweł Aleksandrowicz i zamieszka w pałacu łazienkowskim, gdzie tegoż dnia dany będzie obiad na 45 osób. Jutro J. C. Wysokość wyjeżdża do granicy na spotkanie przybywającej królewskiej pary greckiej z dostojną narzeczoną, królewną grecką Aleksandrą Jerzówną. (Warsz. dniewn.)

Wiadomości Kościelne.

Jutro ku czci Najświętszego Sakramentu, odprawią się:

Uroczysta wotywa o 9-ej rano, w kościele Archikatedralnym i Metropolitalnym św. Jana.

Całodzienne odpustowe nabożeństwo również z wystawieniem, sumą o wpół do 10 ej rano i nieszporami o wpół do 4-ej po południu, w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście.

Z chwili bieżącej.

Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, Sadi-Carnot, cokolwiek mówią przeciwnicy o jego zdolnościach i temperamencie, okazuje się przecie zręcznym dyplomatą.

Komu innemu, na jego miejscu, wystarczałoby zapewne odniesienie tryumfu z urządzenia w Paryżu wystawy międzynarodowej powszechnej, która francuzów przejmuje tak żywem zadowoleniem, że wszelkim partyom przeciw-republikańskim utrudnia działanie, wobec okrycia się znów sławą przez rzeczpospolitę francuzką, przyjmującą w gościnie wszystkie prawie narodowości. Nie dość otóż na tem.

Prezydent Carnot powziął szczęśliwą myśl objeżdżania obecnie prowincyi i wszędzie, gdzie się ukaże, mieszkańcy pod wrażeniem odbywającej się wystawy w Paryżu, witają go z niezmierną życzliwością, przez co zwiększa się i przywiązanie dla idei republikańskiej, której Carnot jest w kraju przedstawicielem.

Tymczasem w Londynie Boulanger, o którym od pewnego czasu bardzo mało słychać, co najwyżej o przypisywanej mu chorobie tabetycznej, urządził w mieszkaniu swem zebranie swych stronników.

Między innymi byli tu obecni bulanżyści: baron Dillon, senator Naquet, posłowie Turquet, Laisant i Vacler, nadto przybywali na narady te agenci wyborczy z Paryża.

Na sesyi tej bulanżerowskiej postanowiono jakoby, iż stronnictwo wystawi w każdym okręgu podczas wyborów październikowych, po jednym kandydacie.

W Belgradzie zapanował już spokój, po kilkodniowych zaburzeniach, ale na prowincyi daje się spostrzegać wielkie podniecenie umysłów.

Regencya dla ułagodzenia tego stanu, postarała się przyspieszyć przyjazd metropolity Michała.

Na powitaniu tego dostojnika duchownego, znajdował się między innymi i poseł ruski Persiani. Przyjazd jednak odbył się bez wszelkich ostentacyjnych uroczystości.

Czy metropolita zdoła wpłynąć uspakajająco na Serbię, rzecz dość jeszcze wątpliwa, gdyż nawet stronnictwo radykalne nie ze wszystkiem jest mu oddane, więc nie może liczyć na wpływ swój dostatecznie.

O tem, co się wogóle dzieje w Serbii, krąży w prasie zagranicznej bardzo wiele pogłosek i sprzecznych z sobą i bardzo wątpliwej wiarogodności.

Tak między innemi donoszą, że regencya chce nakłonić gabinet do dymisyi, to znów, że niebawem wróci ma do Serbii b. król Milan i na nowo obejmie rządy.

Ta zwłaszcza wiadomość wydaje się wprost nieprawdopodobną; b. monarcha udaje się teraz do Konstantynopola spędzi tam kilka tygodni.

O stosunkach irlandzkich panuje obecnie mniemanie w kołach politycznych, że koniecznem jest zaprowadzenie samorządu irlandzkiego.

Z Dublina do „Daily News" pisze pewien wysoki urzędnik irlandzki, że położenie w Irlandyi uległo pomyślnej zmianie. Nastrój panuje pokojowy. Wydalania postanowione nie są w czyn wprowadzane. Prawu stało się zadość pod względem formalnym—a paru biedaków pozostawiono w spokoju.

Jedna tylko rzecz jest pożałowania godną — a mianowicie ciągłe wychodźtwo. W niektórych okolicach Irlandyi pozostali tylko starcy, kaleki i dzieci. Fabryki w okręgu Galway musiały całkiem zawiesić roboty, dla braku robotnika.

Konferencya samoańska w Berlinie ma być już w tych dniach zamknięta. Rezultaty jej wciąż jeszcze trzymane są w tajemnicy.

Kronika polityczna.

Niemcy. Wieści o podróży cesarza Wilhelma do Stambułu, mają być przedwczesne.

Organ ten dowiaduje się z wiarogo-

3

SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Poczciwa matka domyślała się wprawdzie, jaka była przyczyna tej niechęci jej chłopca do żeniaczki, serce jej tkliwe przeczuło nawet, że jej syn dawno już wpadł w te sidła, które rzadko kiedy młody ominąć może.

I w istocie tak się stało.

W pewien wieczór zimowy Antek powracał do domu z Krakowa, z zapasem różnych nasion; niebo było pochmurne, zanosiło się na zadymkę, Antek się spieszył.

Cieszył się myślą, jak wielką radość w domu sprawi, gdy przybędzie i przycisnął do piersi gościniec zakupiony dla matki, parę łokci samodziału na sukmankę.

Cóż to będzie za uciecha.

Szedł żwawo pogwizdując sobie wesołego krakowiaka, gdy naraz do uszów jego doleciał niby jęk ludzki.

Antek wychowany był poważnie, w strachy nie wierzył, a jednak zimno go przeszło po kościach, gdy ten jęk posłyszał ściągnął rękę do czoła i szybko się przeżegnał

— Wszelki duch Pana Boga chwali, wyszeptał.

Jęk powtórzył się głośniejszy.

Tym razem Antek mógł już rozeznać zkąd głos pochodzi i nie namyślając się długo, skręcił na lewo w stronę rowu.

— Jezusieńku Najsłodszy!... Panienko Najświętsza! — odezwał się wyraźniej głos cienki kobiecy.

Antek kroku przyspieszył, do rowu wskoczył i natknął na ciało ludzkie.

— Kto tu? — zawołał.

— Smutna dola człowieku, smutna dola, już dalej iść nie mogę, sił niestarczy...

— Zamrzecie na drodze, lada chwila może nadejść zadymka, zasypie i śladu po was nie zostanie.

— A po co ma zostać? — brzmiała słaba, smętna, bolesna, odpowiedź,—na co, dla kogo? Ot lepiej zamrzeć przy drodze pod śniegiem, kruki zjedzą, nakarmią się ciałem...

Antka dreszcz po kościach przeszedł; takich słów rozpaczy nigdy jeszcze nie słyszał, uwierzył, że muszą wychodzić z bardzo a bardzo nieszczęśliwych piersi.

— Kobieto—zawołał—podnieście się trochę—karczma ztąd niedaleko, podprowadzę was, pokrzepicie się i pójdziecie dalej?..

— A po co dalej?...

Antek rzeczywiście odpowiedzi na to pytanie daremnie w swej głowie szukał.

— Wstańcie—szepnął raz jeszcze—ja wam pomogę.

Nie otrzymał tym razem żadnej odpowiedzi, ino słaby jęk powtórzył się znowu.

— Hm!—mruknął, widocznie zasłabła w drodze.

Obejrzał się dokoła w ciemnościach, czy nie ujrzy zkąd pomocy dla chorej kobiety; na drodze było zupełnie pusto.

Zaczął przemyśliwać co robić, czy spotkaną kobietę zostawić własnemu losowi, czy też ją wziąść na barki i do pierwszej zanieść chaty. Ramiona miał silne; we wsi uchodził za siłacza a zamłodym był jeszcze by mógł obojętnie przejść obok cierpienia.

Schylił się nad leżącą i podniósł ją z ziemi.

Zdziwił się, że tak mało ważyła.

Szedł teraz prędko ujrzawszy błyszczące światełko z daleka, spieszył do pierwszej lepszej chaty.

Była to karczma stojąca na pół drogi między Bielanami a Krakowem.

Stanąwszy u progu, Antek kolanem drzwi pchnął wchodowe i z ciężarem swoim wkroczył do izby.

Było w niej pusto; za szynkwasem siedział żyd i kredką pisał coś na tablicy, na kominie jasno płonęło drzewo i z sąsiedniej izby dochodził wrzask, żydowskich bachorów.

Przybycie Antka przestraszyło żyda niepomiernie, przestraszyło tembardziej, że ujrzał nieprzytomną kobietę złożoną teraz na ławie.

— Może umarła — pomyślał sobie, może zamordowana,—stanęły mu na oczach sądy, żandarmy, śledztwo.

Srul nie lubił takich gości, skrzywił się więc na przybyłego, chociaż znał i lubił nawet Antka.

— No, czego to?—zapytał.

— Jakto czego?—odparł Antek—nie widzicie to Srulu, żem wam chorą przyniósł, spotkałem na drodze, toż trudno zamrzeć jej było pozwolić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnego źródła, iż nic jeszcze co do podróży na wschód cesarza niemieckiego nie jest postanowionem.

W samej rzeczy, przeciwko odwiedzinom u sułtana przemawiają w tej chwili różne względy, a zwłaszcza ten, iż mogłyby one zaangażować politykę niemiecką w chwili, w której sytuacya międzynarodowa staje się znowu bardzo niepewną.

Wizyta w Stambule pociągnęłaby za sobą rewizytę sułtana w Berlinie; wywiązałoby się ztąd ściślejsze zbliżenie między Turcyą i Niemcami. Wszakże kanclerz niemiecki oświadczył niejednokrotnie, że dla spraw wschodnich nie poświęci kości ani jednego grenadyera pomorskiego.

Austrya. Cesarz dawał posłuchanie ministrowi Kallayowi, który świeżo z objazdu Bośni i Hercogowiny wrócił. Ten złożył monarsze bardzo zadawalającą o stanie tych krajów relacyę. Wypadki serbskie żadnego tam nie wywołały poruszenia, a nawet żadna się banda rozbójnicza nie zjawiła, jak pospolicie w czasie wiosny bywało, i proklamacya dowodzącego generała, rozciągająca artykuły prawa wojskowego nietylko do czynów bandytyzmu, lecz i do samego zawiązywania band, nie potrzebowała być stosowaną.

Tutejsza rada municypalna uchwaliła podziękowanie dla arcy-księcia Rainera, za jego odezwanie się liberalne w akademii Umiejętności.

Na wiadomość, że szach perski zmienił plan podróży i ma zamiar przybyć tu w początku czerwca, gdy zapowiedział się był pierwiastkowo na październik, poseł jego tutejszy generał Neriman Chan udał się do Warszawy celem wytłómaczenia swemu panu, że świeża na dworze tutejszym żałoba, stan zdrowia cesarzowej i inne okoliczności, nie pozwalają cesarzowi przyjąć gościa w swej stolicy, i że wdzięczny by był szachowi, gdyby przy pierwotnym planie podróży pozostał. Monarcha perski uwzględnił te przedstawienia.

Włochy. Izba deputowanych na wniosek ex ministra Baccariniego, uchwaliła wydelegować członków swoich reprezentujących miasto tutejsze, do asystowania przy odsłonięciu w dniu 9 b. m. pomnika Jordana Bruno. Prezes ministrów Crispi oświadczył, że w uroczystości tej rząd udziału mieć nie będzie.

Papież kazał wyasygnować milion lirów na potrzeby instytutu propagandy.

Hiszpania. Ogłoszony dekret królowej regentki, zamyka sesyę izby deputowanych i wyznacza dzień 14-go czerwca na otwarcie nowej.

Jubileusze.

W Krakowie obchodzone są przez świat naukowy i artystyczny dwa jubileusze: Oskara Kolberga i Juliusza Kossaka. Obadwa to imiona głośne w sferze nauki i sztuki.

Oskar Kolberg święci jubileusz 50-cio letniej swej pracy, którą, jak powszechnie wiadomo, złożył takie zasługi na polu etnografii krajowej, a zwłaszcza gromadzenia materyałów o życiu i obyczajach ludu, przez zbieranie jego pieśni, podań i melodyj.

Kolberg urodził się w r. 1814 w miasteczku Przysusze, z rodziny, pochodzenia niemieckiego, jednakowoż kraj nasz szczerze umiłował i jego ludowi pracę swą poświęcił. Trafnie też z powodu jego pochodzenia powiedział prof. Gumplowicz w wierszu o nim; „życiem swojem głosisz nam naukę, że człek rodowód z ducha bierze.“

Jubileusz Kolberga obchodzony był w Krakowie w sali Towarzystwa strzeleckiego, przy udziale licznie zebranych osób dla uczczenia tego szacownego, a tak cichego pracownika na niwie naukowej.

Telegramów od redakcyj czasopism i poważnych instytucyj naukowych, nadesłano jubilatowi bardzo wiele, a wśród wieńców jeden znajdował się od włościan z Modlnicy, w powiecie krakowskim, przyczem delegat w siermiędze przemówił do uczonego prosto ale serdecznie.

Kolberg odrzekł, że jeśli zdobył skarby dla nauki, to któż jeśli nie wieśniacy udzielili mu kluczy do tych skarbów i otworzyli przed nim świat swego ducha i cichego a pracowitego życia domowego.

Uroczystość, której część stanowił koncert pod kierunkiem Żeleńskiego, złożony przeważnie z pieśni ludowych, miała niezmiernie sympatyczny charakter.

Jubileusz Kossaka, obchodzony był dnia 2 czerwca w sali sukienniczej w Krakowie. Zebrało się sporo wielbicieli talentu naszego artysty-malarza, który tyloma utworami pędzla, zjednał sobie sławę jednego z pierwszorzędnych koryfeuszów sztuki, nadając swym obrazom żywo bijące tętno życia.

W sali na estradzie, umieszczono wielkich rozmiarów biust Jubilata, wykonany przez Rygiera. Mowy rozpoczął Zygmunt hr. Cieszkowski, sekretarz zjednoczonych towarzystw przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, Lwowie i Poznaniu.

W imieniu malarzy krakowskich, przemawiał p. Piotrowski i wręczył jubilatowi wspaniałe album artystyczne. Przy uczcie wzniesiono wiele toastów, a w ciągu dnia nadeszło kilkadziesiąt telegramów z wyrazami hołdu dla talentu znakomitego artysty pędzla.

Z miasta i kraju.

* **Ministeryum oświecenia** zadecydowało, że uczniowie szkół realnych, przechodzący z klasy 1-ej do 2-ej, podlegać mają piśmiennym egzaminom z języka niemieckiego, przechodzący zaś z klasy 2-ej do 3-ej zdawać będą egzamina piśmienne i ustne z języka francuzkiego.

* **Tegoroczne wyścigi** wioślarzy na Wiśle, zapowiadają się nader interesująco. Najbardziej ciekawym będzie bieg VI-ty t. zw. konkurencyjny, w którym ścigać się będą włocławscy wioślarze.

* **Wycieczka członków** Towarzystwa subjektów handlowych i przemysłowych, odłożona wskutek nieprzywidzianych okoliczności, odbyć się ma w nadchodzącą niedzielę. Program wycieczki pozostaje bez zmiany.

* **Zwyczajne VI te zebranie** ogólne członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“, będzie miało miejsce w resursie obywatelskiej w dniu 12 czerwca r. b. o godzinie 8 wieczorem. Przedmiot obrad stanowić będą: odczytanie protokółu poprzedniego zebrania, balotowanie członków prowizorycznie przyjętych i sprawozdanie komisyi rewizyjnej.

* **Eksportacya.** Wczoraj o wpół do 8-ej wieczorem z kościoła św. Antoniego przy ul. Senatorskiej, wyruszył kondukt żałobny, za zwłokami ś.p. księdza kanonika Aleksandra Janczarskiego.

Orszak stanowiły nieprzejrzane tłumy ludu, wśród którego zmarły cieszył się wielką sympatyą. Za trumną postępowało sześć bractw z chorągwiami i światłem zapalonem w ręku, dalej 12 dziewic, czarno od stóp do głów przybranych, przytrzymujących szarfy żałobne chorągwi kościelnej. Przed karawanem szło około 100 kapłanów. Kondukt zatrzymał się u grobu dobrze już o zmierzchu. Przemowa, odśpiewanie egzekwij, tudzież śpiewy bractw nad grobem trwały do g. 9 ej wieczorem. W eksportacyi brało udział blizko 12 tysięcy osób.

* **Uroczyście** wczoraj odbyła się wizyta generalna w ochronie Baudouina. Na akcie tym obecni byli: pp. Popiel i Ewelina z hr. Łubieńskich Popielowa, hr. Karol Jezierski, Wiktor hr. Ronikier, Helena hr. Mikorska, E l. hr. Skarzyńska, Karol Jurkiewicz dziekan, E. Brzezińska mecenasowa. Marya hr. Rostworowska, Br. Sulatycka, Matias Bersohn, J. Zdzitowiecki, p. Ledworuska, przełożona pensyi z kilkunastu panienkami, Marya Ostrowska, A. Miarkowski, A. Piechowski, Br. Kozanecka, Kazimiera Kozarska, panny Bogusławskie, opiekunowie miejscowi: J. Gautier i A. Moldenhawer, oraz Szymon Krzeczkowski, naczelnik sekcyi ochron.

Przeszło dwieście dzieci popisywało się ze śpiewem deklamacyą, gimnastyką; dzieweczki zaś z ogromną liczbą robótek różnorodnych, któremi wszyscy obecni na pamiątkę zostali obdarowani. Były to robótki na kanwie, z papieru, kwiaty, poduszeczki, koszyki, roboty ze słomy i t. p.

Nawzajem z funduszów ochrony, całe grono obojga płci dziatek, zostało obdarowane, pani zaś Br. Sulatycka ofiarowała dla dziewczątek 10 fartuszków własnej roboty, a pani Janowa Bersohn, przysłała 24 koszulek i paki bułeczek.

Wygląd dzieci zdrowy i wesoły, w dwóch wielkich salonach, pomimo na dworze panującego tropikalnego gorąca, niedało się nikomu odczuwać, z powodu obszerności w pomieszczeniu.

* **Do Częstochowy** pojutrze t. j. w piątek po północy, wyprawione zostaną z dworca kolei wiedeńskiej pociągi spacerowe, na odpust Zesłania Ducha Św. Cena biletu za przejazd tam i z powrotem, naznaczoną została po rs. 3 od osoby. Dla uniknięcia tłoku przy kupnie w przeddzień odjazdu, bilety

---

19

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

Pomnik postawiony przy jednej z głównych alej, odznaczał się swoim stylem.

Na ścianach z polerowanego granitu, wznosiła się kopuła, zakończona krzyżem żelaznym.

Po bokach pomnika stały trzy z białego marmuru statuy.

Przedstawiały one trzy cnoty teologiczne: Wiarę, Nadzieję i Miłość.

Na czwartym rogu umieszczony był anioł oswobodziciel, wskazujący ręką w niebo, jako miejsce do którego podążyły wyzwolone z więzów ciała dusze.

Drzwi brązowe zamykały grobowiec.

W wewnątrz był niewielki ołtarz, na którym stał srebrny krucyfiks Zbawiciela i świeczniki srebrne.

Cztery klęczniki ustawione naprzeciw ołtarza, ginęły prawie pod stosami girland i kwiatów.

W głębi na czarnej marmurowej tablicy, wypisane były złotemi literami nazwiska umarłych.

Starzec wysiadłszy z powozu, szedł wolno podtrzymywany przez Jeroma i nie bez trudności doszedł do monumentu, na którym pod hrabiowską koroną położony był napis:

Grób rodziny de Thonnerieux.

Jerome otworzył drzwi brązowe i usunął się, aby przepuścić pana.

Wchodząc do tego przybytku śmierci, Filip z wielkiego wzruszenia upadł na kolana nie na klęcznik, ale po prosta na kamienie.

Za nim ukląkł stary sługa z twarzą łzami zalaną.

XXIII.

Pan de Thonnerieux, miał oczy zupełnie suche — zabrakło mu już łez zupełnie.

Modlił się gorąco.

Piersi jego wznosiły się od łkań co chwila.

Klęczał długo z głową kornie schyloną.

Powoli, gwałtowne poruszenie piersi uspokoiło się — nieruchomość hrabiego przeraziła Jeroma.

— Panie hrabio—zawołał wystraszony, pochylając się nad panem.

Filip de Thonnerieux podniósł głowę i domyślając się myśli służącego, szepnął:

— Nie.. nie... kochany Jerome, jeszcze nie koniec, chociaż już się zbliża...—Już tu nie przyjdę żywy...—Przyniosą mnie tu już w trumnie... połączę się z temi, których opłakuję...—Rozłączenie było długie. . bardzo długie. Teraz już się zobaczymy . Chwała Bogu!...

— Panie mój, te myśli cię zabijają.

— Tem lepiej.

— Pomyśl pan o mnie, ja pana tak kocham, a pan mnie tak martwi ciężko. Chodźmy panie hrabio... Chodźmy, wracajmy co prędzej.

Powiedziawszy to, stary sługa wyprowadził pana z cmentarza, nie znalazłszy tym razem żadnego z jego strony oporu.

Po powrocie do pałacu przy ulicy Vaugirard, hrabia zamknął się w pokoju zmarłych, który już znamy i wpatrzony w portrety ukochanych, pogrążył się znowu w zadumę.

Stary kamerdyner, wyciągnął go znowu z tego pokoju.

Nadeszła godzina obiadowa.

Hrabia Filip osłabł nadzwyczajnie.

Możnaby powiedzieć, że pielgrzymka na cmentarz Munt-parnasse, wyczerpała resztkę jego życia.

— Jerome — rzekł do służącego, czuję się bardzo słabym mój przyjacielu...

— Tego się właśnie obawiałem!—mruknął służący. — Trzeba się posilić koniecznie panu hrabiemu.

— Nie potrzebuję posiłku, lecz spoczynku. Nie będę nic jadł dziś wieczór ..

— A to także! To właśnie byłoby najgorsze. Musi pan hrabia zjeść cokolwiek, chociażby jajko... musi się napić trochę wina. To konieczne...

— Niepodobna mój przyjacielu...

— Dla czego?...

— Nie przeszłoby mi nic przez gardło...—Potrzebuję snu tylko... zamiast do stołu, pójdę do łóżka... Gdybym musiał postać, albo posiedzieć jeszcze trochę, czuję żebym zemdlał...

— To niech przynajmniej pan hrabia weźmie lekarstwo?...

— Dobrze.

Głos Filipa Thonnerieux stał się głuchy, urywany — febryczne dreszcze wstrząsały całem ciałem.

Głowę miał gorącą, a ręce jak lód zimne.

spacerowe sprzedawane być mają od jutra w biurze stacyi centralnej na Bielańskiej nr. 12. Pierwszy pociąg wyrusza o 3-ciej nad ranem, stanie w Częstochowie o 12 ej w południe. Powrót nastąpi we wtorek o 4-tej po południu.

* **Wystawę pracy kobiet**, według udzielonej nam informacyi, zwiedziło w dniu wczorajszym 320 osób. Sprzedaż okazów idzie dość raźno, przeważnie w dziale malarskim.

Z przedmiotów piękniejszych i droższych sprzedano: serwis porcelanowy do kawy na 6 osób, tacę malowaną z wyobrażeniem owoców, nader eleganckie a tanie koszyki wyrobu pani Markiewiczowej z Lublina i w. in.

Oferty z proźbą o przyjęcie nowych okazów napływają w dalszym ciągu obficie. Komitet wystawowy nie jest w stanie na te zbyt spóźnione podania odpowiadać przychylnie, stara się wszakże, o ile można, uwzględniać życzenia deklaratorek.

W dniu wczorajszym przyjęto następujące okazy: 2 lustra malowane p. Adelsztejnówny; kapę gipiurową z planem p. Elżanowskiej; paletę i malowaną na suknie poduszkę, pudełka fantazyjne (dział introligatorski), patarafki z pestek, obrazki z mchu p. Lindeman, obrazek haftowany wyobrażający „Lato," koszyczki z wiórów, roboty nader ozdobnej, pani Markiewiczowej, oraz tejże: teczki, saszety, oraz dywan robiony na kanwie przez p. Grodzieńską.

Wczoraj też odbył się w salach wystawy konkurs szkół rękodzielniczych dla kobiet.

Rezultat konkursu wiadomym będzie po dniu 10-ym b. m.

Czynności sądu trwają w całej pełni, a ukończone będą całkowicie przed 10-ym b. m.

Wczoraj sprzedano na wystawie różne przedmioty na ogólną sumę rs. 200.

* **Szach perski** dawał wczoraj obiad galowy w pałacu belwederskim.

Zaproszeń rozesłano 34.

Stół obiadowy zastawiono w urządzonym specyalnie na ten cel namiocie na tarasie pałacowym.

Obiad był naznaczony na godzinę 6 i pół — a o 6 ej rozpoczął się zjazd zaproszonych osób.

J. E. Główny Naczelnik Kraju oraz margrabia Zygmunt Wielopolski w galowym mundurze koniuszego Najwyższego Dworu, z westibulu pałacowego przeszli na prawo przez apartamenty szacha.

Inni goście wchodzili wprost na taras z lewej strony.

Z dygnitarzy wojskowych znajdowali się między innymi: komendant Warszawy, generał Kuźmin, generał Ostrogradzki, Orens, Wejss, Iwanow, pułkownik Martynow i kilku innych.

Z dygnitarzy urzędowych znajdowali się: prezydent miasta generał Starynkiewicz, szef żandarmów generał Brock, gubernator warszawski generał baron Medem, oberpolicmajster pułkownik fligel-adjutant Klejgels, kurator, radca tajny Apuchtin, zarządzający pałacami cesarskiemi generał Hryniewicz, ochmistrz Najwyższego Dworu Pęcherzewski i wielu innych.

Punktualnie o godz. wpół do 7-ej otworzyły się podwoje pałacowe i wszedł szach Nasr-ed-Din, uprzejmie witając zaproszonych gości— a gdy zajął miejsce, obiad się rozpoczął.

Obiad pochodził z restauracyi Bouquerela.

Podczas obiadu przygrywały naprzemian trzy orkiestry wojskowe—a gdy szach wzniósł zdrowie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, wszyscy powstali z miejsc, wznosząc okrzyk: hura! muzyka zaś zagrała hymn narodowy ruski.

Również dały się słyszeć okrzyki, gdy JE. Główny Naczelnik Kraju wzniósł zdrowie szacha Nasr-ed-Dina.

Obiad skończył się po godz. 8-ej wieczorem, poczem szach powrócił do swych apartamentów—a goście wkrótce się rozjechali.

* * *

Z dzisiejszego „Kuryera Porannego" dowiadujemy się, że onegdaj hrabina Wincentowa Walewska znajdowała się z dwiema młodszemi córeczkami Jadwigą i Konstancyą, w sklepie rycin Sommera przy ulicy Miodowej, gdy wszedł tam wielki wezyr i kilku innych dostojników dworu perskiego, nadto ośmioletni generał-lejtenant Gulam Betsze basza.

Wielki wezyr zaczął uśmiechać się do dzieci uprzejmie, usiłując giestami się porozumieć, nie mówi bowiem tylko po persku.

Hrabina Walewska zajęta wybieraniem rozmaitych sprawunków, po chwili dopiero spostrzegła znajomość nową, jaką córeczki jej zawarły.

Zbliżyła się więc i przez obecnego tłomacza zaczęła z wezyrem rozmowę.

Dostojnik perski oświadczył się hrabinie z wielką sympatyą o córeczkach, prosząc w końcu o fotografie dzieci, na co też pani W. uprzejmie przystała, a przybywszy do domu wybrała fotografię nietylko dwóch młodszych, lecz i dwóch dorosłych córek swych i w eleganckich ramkach, własnej roboty panienek, posłała wezyrowi, załączając od siebie nader uprzejmy bilecik.

W godzinę później przybył do pani W. adjutant szacha z podziękowaniem wezyra, i z prośbą o zaszczycenie go nazajutrz z rodziną swemi odwiedzinami, gdyż szach widząc u niego przysłane fotografie, wyraził życzenie poznania panienek.

Wczoraj więc rano o 10-ej hr. Wincenty Walewski z małżonką i czterema córkami: hr. Lillą, Maryą, Jadwigą i Konstancyą, udali się do Belwederu.

Szach nader uprzejmie powitał hrabiostwo, oraz dzieci ich, które kazał sobie pojedyńczo przedstawiać, powtarzając z uśmiechem kilkakrotnie ich imiona.

Gdy hrabianka Marya Walewska, powitała Nasr ed-Dina po persku (wyuczywszy się odnośnego frazesu kilka chwil przedtem), szach roześmiał się wesoło, podziwiając szybkość w wyuczeniu się perskiego języka.

Starsze hrabianki wręczyły szachowi kilka przedmiotów malowanych własnoręcznie, które przyjął, dziękując bardzo uprzejmie.

Przy pożegnaniu szach prosił pp. Walewskich o odwiedzenie go w Teheranie.

Dziś szach ze świtą wyjeżdża do Żyrardowa, zkąd powróci o godz. 6-ej wieczorem.

† **Piotr Jaxa Bykowski**, o którego śmierci już donosiliśmy, był prawdziwie oryginalną postacią w naszym świecie literackim, i jako człowiek, i jako pisarz.

Przedstawiał on sobą postać, jakich coraz mniej już oglądamy, typ staroszlachecki.

Na literata nie urodził się wcale.

Niegdyś bardzo zamożny obywatel ziemski na Podolu, dopiero około 50 roku życia, przeniósłszy się do Warszawy, zamienił lemiesz na pióro. Ale przyniósł z sobą do pracy piśmienniczej to, co mu dało życie poprzednie i otoczenie — i utwory jego tem są właśnie przejęte, i to właśnie stanowi ich wartość.

Formy artystycznej pod względem literackim brak im dość często, ale jest natomiast w nich niezmiernie cenny przymiot—humor staroszlachecki z zanikającem życiem tej sfery, chwytane przez autora z natury i opowiadane w tonie gawędy, ale z odczuciem prawdziwem i tych zdarzeń i tych osób, na które sam albo patrzył, albo o których przekazano mu wspomnienia, i opowiadane przezeń w najzupełniejszej dokładności.

Jaxa Bykowski celował w swych powieściopisarskich gawędach tą właśnie prawdziwą znajomością życia, stosunków i ludzi, i tej zalety nikt mu nie może odmówić.

Na wsi mieszkając, słynął jako pełen fantazyi i dowcipu facecyonista, werwę też swoję wlał w późniejsze prace pisarskie, które rozpoczął w 1871 r. „Powiastkami włóczęgi" w czterech tomach.

Odtąd z rokiem każdym coraz obficiej powiększał liczbę opowieści z przeszłości ubiegłej, które drukowane były prawie we wszystkich pismach warszawskich, korzystających nadto z jego współpracownictwa i w dziale artykułów publicystycznych.

W życiu towarzyskiem, Bykowski zaskarbił sobie pewną życzliwość, nic dziwnego więc, że pozostawił po sobie żal, jako zasłużony malarz minionych czasów, wreszcie jako dobry i prawy człowiek.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 15, wczoraj w południe ciepła stopni 28

Zamach samobójczy. Przed dwoma dniami do szpitala św. Ducha, przywieziono 19 letniego chłopca, Władysława Łepkowskiego, czeladnika ślusarskiego, który wypił uncyę jodyny.

Nocy wczorajszej Ł. usiłował powiesić się na ręczniku.

Gdy zamiarowi temu przeszkodzono, Ł., znalazłszy nóż, chciał poderznąć sobie gardło, lecz zapobiegli temu chorzy.

Wczoraj Ł. zabrała policya.

Przyczyną zamachu samobójczego była nieszczęśliwa miłość.

Wypadki na kolejach. W dniu 1 b. m.,

Jerome zaprowadził a raczej zaniósł starca do sypialnego pokoju, rozebrał jak dziecko i położył.

Zaledwie głowa spoczęła na poduszkach, sługę jakiś dziwny opanował niepokój.

Hrabia oczy miał szeroko otworzone i w jeden kąt pokoju wpatrzone.

Rękami chwytał coś w powietrzu, to znów pociągał kołdrę na piersi.

Jerome drżał cały.

— Czy to konanie? — zapytywał się przerażony.— Czy śmierć naprawdę się już zbliża?...

Nie była to śmierć jednakże, lubo bardzo już była blizką, ale był to atak nerwowy, doznanemi wzruszeniami wywołany.

Po pewnym czasie hrabia się uspokoił, Jerome podał mu łyżeczkę lekarstwa.

Hrabia de Thonnerieux zdawał się jakby obudzony, z jakiegoś snu przykrego.

Przesunął rękę po spoconem czole i szepnął:

— Co za szczególny sen miałem!...

— Co się śniło panu hrabiemu?—zapytał stary sługa.

— Miałem sen... albo raczej... trapiła mnie straszna zmora...

— Zmora?... powtórzył Jerome.

— Widziałem ludzi jakichś.. widziałem trupy pokładzione jeden obok drugiego, jakby na płytach kamiennych w Morgue...

— Cmentarz i widok grobów źle na pana hrabiego podziałały, odezwał się żywo służący.

Pan de Thonnerieux potrząsnął głową...

— Nie... nie... mówił dalej—i te ciała ludzkie i te trupy, widzę dobrze jeszcze... Było ich razem sześć, a każden miał na szyi albo w ręku medal złoty, jaki kazałem wybić, z okazyi urodzin mojej córki... Jeden człowiek jakiś, z nożem w ręku, zabierał się do odcinania tych medali... Rękę miał w krwi zbroczoną... duże plamy krwawe twarz mu pokrywały i nie dały rysów rozpoznać.. Ah... cóż to za sen okropny...

— Przerażający! — dodał Jerome. Na szczęście był to sen tylko, a pan hrabia wie przecie, że sen mara... Bóg wiara...

— Tak jest — powtórzył Filip de Thonnerieux. — Nie należy przejmować się snami.

Blada głowa starca, uniesiona na chwilę, opadła na poduszki.

Stary kamerdyner uznał, że najlepiej będzie pozostawić pana w spokoju i wyszedł.

Około dziewiątej powrócił.

Hrabia miał oczy zamknięte.

Oddech gorący, ale spokojny wydobywał się z piersi.

— Śpi — pomyślał Jerome — może Bóg da, że noc będzie miał dobrą, a jutro lepiej się poczuje.

O dziesiątej spali wszyscy w pałacu, oprócz pana de Thonnerieux.

O dziesiątej właśnie dostał ponownego ataku.

Uniósł się na łóżku i wyciągnął ręce przed siebie, jak gdyby usiłował odepchnąć jakieś widma, które się oczom jego ukazywały.

Poruszał przy tem ustami. Chciał coś mówić widocznie, chciał krzyczeć, wołać o pomoc, ale żaden dźwięk nie mógł się wydobyć z gardła.

Ręce opadły na łóżko i ruchem nerwowym chwytały ciągle za prześcieradło i kołdrę. Nagle błędne w tej chwili oczy zagasły, konwulsyjne drżenie wstrząsnęło ciałem starca, głowa w tył opadła, drżące usta wymówiły jakichś parę niezrozumiałych wyrazów, rozległo się głębokie westchnienie i ciało zesztywniało.

Hrabia Filip de Thonnerieux, ostatni z wielkiego rodu, oddał piękną swą duszę Bogu!...

W pałacu, jak powiedzieliśmy przed chwilą, wszyscy twardo spali.

Nocna lampka paliła się na stole i rzucała słabe światło na trupa.

. . . .

Było około dziewiątej godziny rano, gdy Jerome przyszedł zastukać do drzwi swojego pana.

Nie otrzymując żadnej odpowiedzi, zastukał ponownie, a że znów nikt się nie odezwał, strach opanował poczciwego sługę. — Wszedł do sypialni. Lampka paliła się jeszcze.

Jerome podszedł do łóżka.

Jedna ręka hrabiego leżała na kołdrze.

Kamerdyner poruszył tę rękę i wydała mu się zasztywniałą, wziął za dłoń, dłoń była jak lód zimną.

Pochylił się żywo nad panem i przyłożył usta swoje do bladych ust jego.

Nie poczuł oddechu wcale.

Dotknął czoła i policzków i spostrzegł, że tak samo jak ręce, były marmurowo zimne.

Nie można było wątpić, że Filip de Thonnerieux nie żyje.

Stary sługa krzyknął rozpaczliwie, padł na kolana przy łóżku i łkając, zaczął się modlić za duszę ukochanego pana.

na stacyi kolei obwodowej (na Czystem), robotnik, Stanisław Pyżański spadł z winy.

Silnie potłuczonego w stanie nieprzytomnym, odwieziono na kuracyę do szpitala.

— W nocy z dnia 30 na 1 b. m., w pociągu towarowym, kolei wiedeńskiej, pomiędzy stacyami Grodzisk i Pruszków, zmarł nagle konduktor tegoż pociągu, Piotr Obrańczyk.

Zwłoki pozostawiono na stacyi Pruszków.

Rozbiegane konie. Dorożkarz nr. 9 pozostawił bez nadzoru konie, które się rozbiegały.

Przytrzymano je w pobliżu rogatek Mokotowskich, ale ekwipaż został połamany, a jadący boleśnie się potłukli.

* **Ze Skierniewic.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Z powodu zapowiedzianego przybycia szacha perskiego dla zwiedzenia tutejszego parku, zwierzyńca i bażantarni księztwa łowickiego, rozpoczęta została gruntowna restauracya środkowego pałacu. Przyozdobienie klombów w kobierce z kwiatów oranżeryjnych i udekorowanie wieńcami starego banhofu, w którym teraz mieści się scena teatralna cesarka, postępuje nader szybko, pod osobistem kierownictwem intendenta parku skierniewickiego, p. Dudzińskiego. Roboty faszynowe w tymże parku około brzegów rzeki Łupii, są już na ukończeniu.

* **Kutno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W tych dniach rozeszła się wieść po mieście, że do Kutna przyjeżdża niemiec z teatrem „lalek“. I oto na środku rynku rozbito namiot, udekorowany staremi płachtami, przez jakieś wielkiego wzrostu indywidua, nikomu nie znane, wszystko to ku uciesze ludku. Idąc przez rynek, kiedy tłumy licznie zebranego narodu opuszczały przybytek sztuki, przez pomyłkę pochwycony zostałem za ramię i słyszę głos donośny: — „Panie — jak Boga kocham, zupełnie jak żywi, kłaniają się z okien wagonów, i dym z komina się kurzy, niczem naturalny.“ — Z komina się kurzy? zagadnąłem machinalnie, nim zdążyłem zoryentować się, o co rzecz idzie. Kochany panie Ludwiku — czy nie widziałeś jak się z komina kurzy? P. L. idący obok mnie otworzył szeroko oczy i usta z oburzenia. — W tem miłośnik sztuki, zawołał: Pan mi nie wierzysz? I odskoczył, rzucając słowa: niedowiarek, heretyk — poczem, dalej pobiegł dzielić się swojemi wrażeniami z więcej łatwowiernymi i znajomymi. Taki zapał ogarnął tutejszych mieszkańców dla teatru lalek. A przecie w sezonie zimowym, gdy zjechała do Kutna część trupy teatralnej, jednego z prowincyonalnych przedsiębiorców, zaledwie kilku z lepszem poczuciem ludzi odwiedzało przybytek Melpomeny. Niektóre zaś panie wysyłały tylko sługi, dla dowiedzenia się, jak aktorki dalece dekoltują się i czy bardzo są wyblanszowane. Rezultat widowisk teatralnych był taki, że artyści zakończyli pożegnalnem przedstawieniem — „kwestą“ chodząc po domach i prosząc na podróż do Warszawy. Przypomina mi to zdarzenie zaczerpnięte z powieści pewnej, o utalentowanym malarzu i artyście, produkującym tresowanie „pcheł“!... I. Jaxa.

Z różnych stron.

—o—

× **Gatunki kwiatów.** Ogrodnicy europejscy doprowadzili hodowlę kwiatów do tego stopnia doskonałości, że obecnie istnieje w naszej części świata 4,200 gatunków kwiatów. Z tej ogromnej liczby tylko 420, a zatem zaledwie 10% posiada zapach. Najzwyklejszą barwą jest biała; białych kwiatów jest dotąd 1,194 gatunków, a pomiędzy niemi tylko 187 odznacza się wonią.

Żółtych kwiatów jest 951 gatunków, pomiędzy temi 77 posiada zapach; czerwonych—823 gatunki, a tylko 84 z zapachem; niebieskich 594 gatunki, z pomiędzy których mała liczba, bo tylko 31 z zapachem; gatunków o barwie fiołkowej istnieje 308, a z tych tylko 13 z zapachem, oprócz tego jest 240 gatunków kwiatów o różnem zabarwieniu. Pomiędzy niemi tylko 28 gatunków z zapachem.

× **Także konkurs.** „Akademia dla nauczycieli tańców” w Berlinie, rozpisała konkurs na wymyślenie „nowego tańca niemieckiego, towarzyskiego z niemiecką komendą.” Nagrody wynoszą 300, 200 i 100 marek w czysto niemieckiem złocie i niemieckiem srebrze, lub w niemieckich papierach, stosownie do tego, co który z niemieckich laureatów będzie wolał.

× **Ks. Battenberg.** Z Zurychu donoszą, że ks. Aleksander Battenberg nabył za 170,000 fr. posiadłość Charlottenfels, pod Szafhuzą i że za kilka tygodni stale tam zamieszka. Z innych znów stron donoszą, że książe wybrał na stały pobyt miasto Grac, dokąd nawet sprowadził już z Darmstadtu meble swoje.

× **Mężobójczyni.** W Liverpoolu kupiec James Maybrick otrutym został przez żonę, z pochodzenia Francuzkę. Pani Maybrick była córką pewnego barona zamożnego a siostrzenicą Jeffersona Davisa, prezydenta południowych konfederacyj. Ona liczy lat 27, mąż był o lat 23 starszy. Ha!...

× **Srebrne wesele w Sheen-House.** W dniu 30-ym z. m. hrabia i hrabina Paryża święcili dwudziestopięcioletnią rocznicę swego małżeństwa. Ceremonia religijna odbyła się w małym kościołku w Richmond. Stronnicy, przyjaciele, dzieci, słudzy, wszyscy chcieli w dniu tym dać dowód uczuć swych dostojnym wygnańcom. Podarki napływały obficie. Hrabia Paryża ofiarował żonie przepiękną grupę srebrną, przedstawiającą „Psyche i Amora na ołtarzu Hymenu.” Grupa ta jest dłuta Chaplaina. Tenże sam artysta wykonał popiersia jubilatów i ich dzieci, dar ks. de Chartres. Hrabina Paryża ofiarowała małżonkowi swemu dwa obrazy Protais'a. Ludwika Abbéma wykonała, na obstalunek dzieci dostojnych małżonków, ścianę dekoracyjną, przedstawiającą pałac d'Eu, Sheen-House i kościół w Richmond—te trzy etapy ich życia. Na ścianie tej artystka pomieszała lilie Francyi z różami królewskiemi, tak drogiemi hrabinie Paryża. Otaczają one girlandą te trzy widoki. Domownicy hrabiego ofiarowali mu obraz emblematyczny: „Wierność podającą rękę królewskości.” Hrabina otrzymała wiele przedmiotów zdobnych w ulubione jej róże—srebrne, złote, wysadzane drogiemi kamieniami. Margrabina de Beauvoir ofiarowała jej wachlarz z popielatych strusich piór, oprawnych w szyldkret, z pyszną różą brylantową. Uroczystość rozpoczęła się mszą o godzinie dziewiątej, potem odbyła się t. zw. garden party, w której wzięła udział ks. Walii.

× **Krwawa pomyłka.** „XIX Siècle” donosi, że władze francuzkie popełniły znów krwawą pomyłkę. Kapitan Rodier, rezydent w prowincyi Haï-Dsuong w Anamie, kazał rozstrzelać 40 ludzi, schwytanych na 12 łodziach, a wziętych za rozbójników morskich. Nieszczęśliwi nie byli wcale rozbójnikami, lecz tylko robotnikami, zatrudnionymi na francuzkich okrętach rządowych. Wyrok wykonano bez przesłuchania skazanych. Wypadek ten wywołał w prowincyach Gaï-Dsuong i Haiphong straszne oburzenia. Powiadomiony o wszystkiem generalny rezydent francuzki, Reinhardt, dał kapitanowi Rodierowi dymisyę, ustanawiając na jego miejsce Baille'go, wice rezydenta w Huë. Kapitana Rodiera podsekretarz stanu de La Porte wysłał do Tonkinu jako rezydenta pierwszej klasy, pomimo, że tenże nie znał wcale stosunków na wschodzie. Rząd francuzki będzie miał teraz niemało kłopotu, zanim uspokoi wzburzoną ludność.

De gustibus non est disputandum!

Co kto lubi? Ja tam zawsze nad wszystko przenoszę młodzież, wzdycham do wieku dziecinnego, przepadam za początkowemi szkółkami, za ochronami, gdzie kipi prawdziwe życie, gdzie przebywa niekłamana prawda, otwarta szczerość, niewinna naiwność i serdeczna miłość. Lubię przysłuchiwać się melodyjnym dźwiękom ich niemowięcej gwary, mam prawdziwe zadowolenie, odpowiadając na ich tysiączne pytania, któremi jak z rogu obfitości sypią naokoło z minką wesołą i ciekawą. Zachwycam się ich popisami, w których jednak i cienia nie ma tej dumy i zazdrości, co to w dojrzalszym wieku niejednemu życie całe zatruje. Lubię śledzić za tem stopniowem rozwijaniem się ich pojęć i sądów. Bawię się ich pomysłowością często nawet oryginalną i nie bez znaczenia. A przy ich zabawie ileż to spotykam dowcipu?... ile hałaśliwej ale miłej wesołości, sprytu, zwinności i tej dziwnej sprężystości? Tak! ja lubię młodzież ze wszystkiemi objawami jej życia, czy to w spoczynku, przy przy zajęciu ręcznem, czy umysłowem, w wesołych grach i różnych zabawach. To też uważam za bardzo szczęśliwy pomysł, dopuszczenie na wystawę pracy kobiet, robótek dziewczątek z ochron, przytułków i szwalni.

Stanąwszy przed szafą, niejednokrotnie z prawdziwą przyjemnością przyglądałem się i podziwiałem zarazem tę rozmaitość pomysłowości i wykonania, w koszyczkach z ryżu, lub grochu, w patarafkach z wiórków lub z szyszek i

---

Podniósł się po chwili, bo czekały nań konieczne do spełnienia obowiązki.

Pozamykał wszystkie drzwi, z wyjątkiem drzwi od pokoju zmarłego; zwołał służbę, aby ją powiadomić o smutnym jaki zaszedł, wypadku.

Hrabiego kochali wszyscy — a lubo codzień spodziewali się jego śmierci, opłakiwali go gorąco.

Wszyscy od czasu śmierci hrabiny i jej córki, nosili czarną żałobną liberyę.

Jerome poprowadził ich do pokoju nieboszczyka, gdzie poklękali i pomodlili się szczerze.

Poczciwi ludzie żałowali dobrego pana, jakby własnego ojca.

Jerome posłał następnie po doktora, który nie kazał czekać na siebie i po przybyciu skonstatował śmierć, którą dawno przewidywał.

Potem udał się do notaryusza, który był jednocześnie wielkim przyjacielem hrabiego.

Notarysz nazywał się Pérollet i mieszkał na ulicy Condé.

Dowiedziawszy się co zaszło, rzekł:

— Przychodzisz zapewne zasięgnąć rady mojej, kochany Jerome?... przychodzisz mnie zapytać, jak się masz zachowywać?..

— Tak właśnie, proszę pana..

— No, a o co ci chodzi?

— Domyślam się, że pan hrabia złożył zapewne testament u pana notaryusza, czy mam jednak pomimo to wezwać sędziego pokoju, ażeby mieszkanie opieczętował?

— Potrzeba to zrobić koniecznie, tembardziej, że nie mam u siebie wcale testamentu mojego zacnego przyjaciela...

— Jerome poruszył się zdziwiony.

— Nie ma pan testamentu?—powtórzył.

— Nie mam, mój drogi.

— Jednakże nie ulega wątpliwości, że mój pan zrobił testament!... Nie należał on do ludzi, co umierają bez objawienia ostatniej woli swojej... zwłaszcza, że tak mu chodziło o dzieci, urodzone w ten sam dzień, co kochana nasza panienka...

— Ja przypuszczam również, że hrabia zrobił testament i że prawdopodobnie znajdzie się go w jakiej szufladzie, w gabinecie, ale niechaj go sędzia odszuka.. Hrabia zmarł nie pozostawiwszy spadkobierców prawnych, skarb więc będzie miał baczne oko na sukcesyę...

— Nie trzeba się narażać, aby ci zarzucono nadużycie swojego w domu położenia. Idź—i bez straty czasu, domagaj się o nałożenie pieczęci... Zawiadomienia prawne czy już porobione?

— Już porobione proszę pana.

— Czy masz pieniądze potrzebne na koszta pogrzebu hrabiego?...

— Mam proszę pana.—Kochany nasz nieboszczyk, powierzał mi zawsze na wypłaty dla ludzi i różnych dostawców dosyć znaczne fundusze, z których liczyłem się w końcu roku dopiero... W tej chwili mam u siebie blizko trzydzieści tysięcy franków.

— To aż nadto dostateczne na pierwsze potrzeby... zostniesz prawdopodobnie naznaczonym dozorcą rzeczy i do czasu zdjęcia pieczęci, musisz pozostawać w pałacu.

— No, idź co prędzej do sądu pokoju... Ale... nie... poczekajno trochę... lepiej będzie gdy ja pójdę z tobą.—Znam się dobrze z sędzią, to mi łatwiej wszystko pójdzie.

Notaryusz z kamerdynerem, udali się razem do sądu.

Pomimo, że sędzia zajęty był w tej chwili sądzeniem, pan Pérollet zbliżył się doń i w kilku słowach objaśnił o co chodzi.

— Natychmiast udam się na opieczętowanie, jak się tu tylko uwolnię... odpowiedział sędzia, a zwracając się do Jeroma, dodał:

— Przypuszczacie zatem, że testament istnieje...

— Tak panie sędzio, musi się znajdować w gabinecie, chyba, żeby go pan hrabia złożył u innego notaryusza.

— To nie podobna — wtrącił pan Pérollet.

— Jeżeli istnieje, to go odnajdziemy, powiedział sędzia pokoju—i stosownie do przepisów złożymy prezesowi trybunału. Wydam zaras polecenie pisarzowi, aby był gotów iść ze mną po skończonej audyencyi.

Notaryusz i Jeremiasz zabierali się do wyjścia, gdy sędzia zatrzymał starego służącego, o którym wiedział, że posiadał całe zaufanie swego pana i rzekł:

— Będzie już dobrze późno, gdy się znajdę w pałacu, chcę zatem wiedzieć, czy masz klucze od wszystkich rzeczy?

— Mam je, panie, razem na kółku.

— No to zanim ja nadejdę, postaraj się odnaleźć testament. Jeżeli ci się to uda, to bardzo nam uprości zadanie...

— Dobrze, panie sędzio.

I Jerome wyszedł z notaryuszem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żołędzi, ochron 4 i 12. Ileż to gustu w rzeźbach i modelach z gliny ochron 5 i 21. Nie godzi się pominąć serwetek szydełkowych i koronek ochron 6, 7, 14 i 24. Zwracają też na siebie uwagę: serwetki szare, wyszywane na kanwie ochron 16, 20 i 22. Wyroby szydełkowe ochron 1, 2, 3 i 23, jak również dywany z kawałków ochrony 25, kapelusz i czapka ze słomy ochrona IX, misterny krzyżyk ochrona XI, to prawdziwe arcydzieła! A ileż zręczności, delikatności i czystości w stule, zitoem haftowanej, którą wystawił przytułek W. T. D. Również bardzo pięknie się przedstawia haft biały, roboty siatkowe i szydełkowe, koszyki szklane z konwalijką, roboty włóczkowe, wyroby ze skóry, rękawiczki jedwabne, sukienki dziecinne według metody pp. Gałeckiej i Głodzińskiego.

Nadto znajdziecie jeszcze wiele innych starannie i pracowicie odrobionych z przytułku przedmiotów. Postępując dalej, mile w oczy wpadają sukienki dziecinne, jakie przygotowała szwalnia 2—i 3; fartuszek z pąsowemi wstawkami;— haft na aksamicie wabi do szwalni 4, a w 5-ej serweta płócienna, wyszywana różnokolorowo i dywanik z kawałków, zasługują na wyróżnienie wśród innych takiejże kategoryi robótek. Szwalnia 1 wykwintnym doborem i ilością okazów góruje nad innemi. Publiczność szanowna, oglądając te wszystkie wyroby i porównywając je z temi, które wykonała udoskonalona już sztuka i wykształcony gust prawdziwych i utalentowanych artystek, choć milcząco złoży niewątpliwie wyrazy podzięki i uznania Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności, że tak skutecznie przyczynia się do rozbudzenia i wzmocnienia maluczkich sił dziewczątek, które w przyszłości niewątpliwie wyrosną na samodzielne w różnych gałęziach, z chlubą dla siebie i korzyścią, odznaczające się pracownice. Wszak z małych strumyczków, początkowo nic nie znaczących — powstają olbrzymie rzeki, znakomite przysługi ludziom przynoszące. Niechże więc inni śpieszą zachwycać się wystawą wszechświatową, a ja najchętniej poprzestanę na naszej skromnej wystawie robótek, wykonanych drobnemi rączkami dziewczątek z Ochron, Przytułku i Szwalni, którym życzę największego powodzenia, i przy odpowiedniej pobłażliwości — należnego uznania.

Zaślubiny.

Dziś o godzinie 1-ej w południe, w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, odbył się obrzęd zaślubin Władysławy Jachimek z Antonim Franciszkiem Grmelą, artystą rysownikiem. Obrzędu dopełnił miejscowy proboszcz ks. Seroczyński, poczem państwo młodzi wraz z zaproszonymi gośćmi, podejmowani zostali z staropolską gościnnością przez matkę panny młodej.

Szczęść im Boże!

W. S.

NEKROLOGIA.

† W piątek dnia 7-go b. m., jako w rocznicę śmierci ś. p. Florentyny z Mertensów Piotrowskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo o godz. 10-ej rano, w kościele Najśw. Maryi Panny na Nowem Mieście, a w dniu 10-ym t. m. w poniedziałek, jako w rocznicę pogrzebu, odprawione zostanie takież nabożeństwo i w tymże kościele, o godzinie 9-ej rano w kaplicy św. Barbary, na które pozostały w smutku mąż z dziećmi, zaprasza rodzinę i przyjaciół.

Bonawentura Piotrowski.

† Ś. p. Jadwiga Granzow, córka Fryderyka i Matyldy z Duschków, przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 7.

Wyprowadzenie zwłok dziś w dniu 5-ym czerwca, to jest we środę, o godzinie 7-ej po południu z ulicy Brackiej nr. 6 na cmentarz ewangelicko augsburski.

† W dniu 15-ym czerwca r., b., o godzinie 9-ej rano, w kościele św. Krzyża, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Wojciecha Jastrzębowskiego, b. profesora Instytutu agronomiczno-leśnego w Marymoncie, na które wdzięczni uczniowie zapraszają rodzinę, kolegów i przyjaciół zmarłego.

Z prasy ruskiej.

— —

* P. Służewskij, znany urzędowy sprawozdawca z podróży J. Ces. Wys. W. Ks. Włodzimierza, w jednym z listów pomieszczanych w „Moskiewskich Wiedomostiach" wspomina o ciężkich próbach, jakie przeniósł Smoleńsk w czasie bojów Rosyi z Polską.

Niejednokrotnie to prastare miasto ruskie, dostawało się w ręce polaków i w ogóle pozostawało w ich mocy około lat stu pięćdziesięciu. Jedną z epok najcięższych i najsławniejszych w dziejach Smoleńska, była epoka oblegania go przez króla Zygmunta, ciągnąca się od r. 1609 do 1611. Bronił Smoleńska wojewoda Szein.

Twierdza, zbudowana pierwotnie według wskazówek Godunowa, pozyskała z czasem potężne mury o 36 basztach i dwu bramach — i pod nią to właśnie nadciągnął w połowie września król polski i zażądał poddania.

Odmowa Szeina spowodowała, że już w końcu września wszystko w Smoleńsku zostało spalonem.

Bez względu, iż w Moskwie rządzili pod ten czas polacy, że car Wasil został z tronu strącony i wysłany do Warszawy, że pod Smoleńsk ściągnęło poselstwo z pełnomocnictwem do powołania na moskiewskiego cara królewicza Władysława i że w końcu tego 1611 roku duma m. Moskwy przesłała Szeinowi rozkaz poddania Smoleńska Zygmuntowi, Szein nie poddał twierdzy. Odparł Bóg wie ile szturmów i chociaż oblężenie trwało już od dwudziestu miesięcy, chociaż w obronie brała czynny udział tylko $1/3$ część wojowników—gdyby nie zdrada Diedieszina, który wskazał polakom słabe miejsca fortecy i umożliwił pamiętny szturm z 3 czerwca, usiłowania Szeina uwieńczone by były zostały najpomyślniejszym skutkiem. Gdy wszystko do koła zburzone i zniszczone zostało, Szein z okrwawionym mieczem w ręku, stał ciągle jeszcze na jednej z baszt fortecznych i nie chciał się poddawać. Dopiero łzy żony i dzieci zmusiły go do tego ostatecznego kroku.

Tak upadł Smoleńsk „nowy Sagunt" jak powiedział Karamzin. Poległo pod nim ogółem 70,000 ludzi, w czem samej szlachty około 25,000; 400 dzieci bojarskich zesłano na Litwę, a ulica przez którą wówczas wdzierali się polacy, nazywa się i po dziś dzień „Rieznickoju." Samego Szeina polacy kazali okuć w łańcuchy i odesłali do Warszawy w dziesięcioletnią niewolę.

Znowu na całe lat 44, Smoleńsk stał się miastem polskiem.

Godnem uwagi jest, że ten sam Szein, w dwudziestu lat później, na czele stu tysięcznej armii obległ Smoleńsk, ale niewiadomo dla jakich powodów odstąpił odeń bez bitwy za zbliżeniem się Władysława, za co też nałożył głową.

Panowanie polaków pozostawiło liczne ślady w Smoleńsku.

Lubo—czego w żadnym razie zapominać nie należy—pierwszy głos przeciwko drugiemu samozwańcowi, bez względu na przerozmaite usiłowania opolaczenia, rozbrzmiał mianowicie ze Smoleńska, lubo smoleńczycy oszukani przez pierwszego samozwańca, w owym czasie ogólnego według kronikarzy upadku moralnego w Rosyi, nie poddali się ani łotrowi tuszyńskiemu ani królowi polskiemu—tem niemniej jednakże, jak jasno widać z Ukazu wydanego w r. 1728 przez Piotra II-go, szlachta smoleńska ciągle posyłała synów swoich do Polski na wychowanie, a Smoleńsk był ciągle ulubioną do Rosyi drogą dla jezuitów i księży. Co się tycze wysyłania dzieci dla kształcenia na Zachód, wypada zauważyć, że ten rys charakterystyczny, może i w obecnym czasie służyć jeszcze za nieomylną oznakę nastrojn inteligencyi kraju Zachodniego.

„Polakujący" posyłają ciągle dotąd dzieci swoje na Zachód, stronnicy Rosyi do nas je wysyłają.

Innym dowodem byłej siły szlachetczyzny miejscowej, była wyjątkowa na szczęście działalność gubernatora smoleńskiego księcia Czerkaskiego, który za czasów Katarzyny II, korespondował „w celach przestępnych" z polakami.

Ślady panowania polskiego w Smoleńsku, przetrwały zresztą w nazwach polskich niektórych miejscowości, naprzykład Błoniem nazywa się ogród w którym jest pomnik Glinki, w ubraniu woźniców i t. p.

Nadużycia w filii Banku.

— —

Wczoraj rozpoczęła się w izbie sądowej sprawa o przywłaszczenie i roztrwonienie rs. kilkadziesiąt tysięcy w filii włocławskiego Banku Polskiego. Wobec ucieczki głównego winowajcy, dyrektora filii, Edmunda Krzeczkowskiego, pociągnięte zostały do odpowiedzialności następujące osoby: b. kontroler filii bankowej Jan Smochowski, b. kasyer tejże filii Jan Wilkeński, Samuel Radziejewski i Michał Orłowski, wszyscy prócz Radziejewskiego, odpowiadający z wolności. Nadużycia popełniane w filii bankowej już od dłuższego czasu, wykryte zostały we wrześniu r. 1885. W owej epoce przybył do Włocławka, kontroler oddziału Banku państwa w Borysoglebsku, Obrazcow, przysłany dla dokonania różnych przygotowawczych przed przekształceniem filii Banku Polskiego, na oddział Banku Państwa. Przejrzenie przez p. Obrazcowa akt i ksiąg bankowych, musiałoby bezwarunkowo wykryć spełniane nadużycia i stan kasy, lecz dyrektor Krzeczkowski objaśniał go bardzo spokojnie i uważnie, nie dając żadnego powodu do podejrzeń. Nagle dnia 4 października rozeszła się po Włocławku wieść, że Krzeczkowski z żoną i nieletnim synem uciekł z Włocławka, zabrawszy z Banku znaczną sumę pieniędzy. Pogłoska okazała się prawdziwą, gdyż przybyłe do filii bankowej tegoż samego dnia władze śledcze stwierdziły, że Krzeczkowski bezpośrednio przed ucieczką pochwycił z kasy bankowej gotowizną rs. 80,000. Dalsze śledztwo wykryło szereg spełnianych systematycznie przez Krzeczkowskiego nadużyć, przy udziale osób prywatnych. Nadużyciom tym sprzyjało nadto niedbałe wykonywanie swych obowiązków przez niektórych urzędników bankowych.

Krzeczkowski w przeddzień ucieczki, przybywszy do Banku i nie zdejmując palta oświadczył kasyerowi Wilkeńskiemu, że trzeba schować weksle do portfelu. Ponieważ jedne klucze od żelaznych kas były w posiadaniu Krzeczkowskiego, drugie zaś u kasyera, przeto obaj otworzyli kasy, poczem Krzeczkowski dał Wilkeńskiemu portfel z wekslami dla ułożenia podług terminów i schowania do właściwej kasy. W pokoju kasowym było dość ciemno, przeto Wilkeński zbliżył się do stołu przy oknie i tam zajął się porządkowaniem weksli, Krzeczkowski tymczasem, przejrzawszy coś w szafie, wziął od niego portfel i włożył do szafy, poczem nie czekając aż szafy przy nim pozamykają, wyszedł, polecając, aby nikomu nie mówiono o chowaniu weksli. Wilkeński, zamknąwszy kasę, dogonił Krzeczkowskiego i dał mu klucze, które też po ucieczce Krzeczkowskiego znaleziono w jego biórku. Z kasy tej, jak się później przekonano, Krzeczkowski zabrał wtedy cztery paczki, zawierające każda po rs. 20,000, ukrywszy je pod paltem. Kasyer Wilkeński oskarżony o zaniechanie władzy, czego skutkiem była kradzież rs. 80,000, tłomaczył się, że będąc głęboko przekonany o uczciwości dyrektora, nie przypuszczał, aby tenże, poleciwszy mu układanie weksli, skorzystał z tego czasu dla spełnienia jakiego nadużycia.

Po dostrzeżonej ucieczce, miejscowy kupiec, Bolesław Grąbczewski, badany przez sędziego śledczego, zeznał, że d. 3 października Krzeczkowski, będący z nim w bliskich stosunkach, wezwał go do siebie i oświadczył, że wkrótce ma być dokonaną w Banku rewizya, w kasie zaś jest znaczny deficyt, z tego powodu postanowił uciec.

Pomimo jakoby silnych perswazyj Grąbczewskiego, Krzeczkowski wyjechał do Nowej Wsi, ztamtąd wynajętemi końmi do wsi Małgoszyny, nazajutrz zaś przybył do Tomkowa i zajechał do rządcy majątku Michała Orłowskiego, podówczas nieobecnego. Orłowski zeznał, że gdy przyjechał do Tomkowa, Krzeczkowski oświadczył mu, iż jest skompromitowany przez jakiegoś Rocińskiego i musi uciec za granicę—poczem z Tomkowa wyjechał. Tymczasem śledztwo przyniosło dowód, że właśnie do ucieczki i przejścia granicy, dopomógł mu Orłowski, jak bowiem zeznali świadkowie, Orłowski znał dobrze Krzeczkowskiego i wiedział że tenże z Tomkowa pojechał do Szczutowa, zamilczał jednak o tem przed poszukującymi Krzeczkowskiego żandarmami, zmyliwszy w ten sposób jego ślad.

Krzeczkowski tymczasem w nocy 13 października przeszedł granicę i pojechał przez Strasburg do Weissenburga, ztąd zaś koleją, 4-tą klasą do Preussich Eylau. Grąbczewski wkrótce zbiegł za granicę.

W krótce wykryły się liczne nadużycia, spełnione przez niego w banku, a mianowicie w dziale otwartych kredytów i dyskonta weksli. Co do nadużyć z otwartemi kredytami, stwierdzono następujące. Ksiądz Chodyński złożył w banku Polskim rs. 32,400, przeznaczonych na budowę kościoła, prosząc dyrektora o złożenie tej sumy na rachunek „depozytowy". Krzeczkowski jednak namówił go, do umieszczenia jej na otwarty kredyt; ks. Chodyński otrzymał wtedy od samego Krzeczkowskiego książeczkę czekową, z której odebrania jednak nie kwitował.

Przez cały czas lokacyi, ks. Chodyński podniósł z banku za czekiem tylko rs. 793. Na krótko przed ucieczką Krzeczkowskiego, ks. Chodyński prosił go o zwrot pieniędzy.—Krzeczkowski dał mu wypis rachunku, lecz wypłatę odwlekał pod różnemi pozorami, wreszcie zbiegł zagranicę. Okazało się wówczas, że Krzeczkowski z funduszów ks. Chodyńskiego za sfałszowanemi przez siebie czekami, podniósł rs. 27,998 kop. 80. Dodawszy do tej sumy różnicę procentów, wypadnie, że zrządzona ks. Chodyńskiemu strata dochodzi do rs. 30,027 kop. 4.

Tak samo, za pomocą 14-tu sfałszowanych czeków, przywłaszczył sobie Krzeczkowski ze złożonych na otwarty kredyt funduszów Jana Glińskiego rs. 55,000, nie licząc procentów. Pieniądze te brał Krzeczkowski w ciągu kilku lat od r. 1881 do 1885. Kiedy w maju r. 1885 Gliński chciał podnieść z filii bankowej wszystkie swe fundusze, Krzeczkowski wciąż zwlekał z wydaniem ich,

mówiąc, że trzeba w tym względzie pisać do Warszawy, że w czerwcu kupony pokryją już to co Gliński poprzednio wybrał i t. p.; wreszcie namówił Glińskiego do pozostawienia pieniędzy w banku.

Trzecie nadużycie otwartego kredytu dokonane zostało z funduszami Makarego Tabaczyńskiego. Za pomocą 13 czeków zfałszowanych, Krzeczkowski w ciągu dwóch lat wybrał z funduszów Tabaczyńskiego rs. 2,084 kop. 76.

Wreszcie z funduszów Aleksandra Romanowieza i Jana Karnkowskiego złożonych na zabezpieczenie otwartego kredytu, Krzeczkowski opisanemi powyżej sposobami wybierał różnoczasowo i wypłacał różne kwoty. Wypłacania sum dokonywał Krzeczkowski wtedy, gdy rozmaite okoliczności nasuwały podejrzenie, że dana osoba zażąda zwrotu swych kapitałów. W ten sposób w chwili ucieczki Krzeczkowskiego okazała się przewyżka na korzyść banku, w rachunku Romanowicza, — w sumie rubli 1,833 kop. 37 i w rachunku Karnkowskiego w sumie rs. 125 kop. 10. W ten sposób na malwersacyach dokonanych przez Krzeczkowskiego z otwartemi kredytami, bank Polski stracił rubli 80,249 kop. 77. Jak wykryło następnie śledztwo, Krzeczkowski wydawał interesantom, wbrew przepisom, rachunki jedynie ze swym podpisem; rachunki te zawierały naturalnie dane fałszywe. Rachunków półrocznych, które według przepisów bankowych stale powinny były być posyłane interesantom, mającym fundusze na otwartym kredycie, wcale nie wydawano. Takie naruszenie zasadniczych instrukcyj bankowych, ułatwiające tak znacznie Krzeczkowskiemu możność spełniania nadużyć, było następstwem zaniechania władzy przez kontrolera Smochowskiego i kasyera Wilkeńskiego. Smochowski tłomaczył się, że przy manipulacyach czekowych zwracał jedynie uwagę na to, aby sumy brane za czekami nie przekraczały udzielonego przez bank kredytu. Liczne zajęcia nie pozwalały mu zajmować się czem innem, dlatego też prowadzenie księgi otwartych kredytów powierzył pomocnikowi swemu Szpotańskiemu, nie prowadził księgi podpisów osób zakredytowanych, którą prowadził sam Krzeczkowski, nie sprawdzał podpisów na czekach, ani też kolejnych numerów na nich.

Wogóle do operacyj czekowych wcale się nie wtrącał, i podpisywał czeki inicyałami swego imienia i nazwiska, jedynie dla formy. Uważał Smochowski, że nie jest odpowiedzialnym za fałszywe podpisy na czekach, ponieważ instrukcya wkładała sprawdzanie podpisów na dyrektora lub kontrolera, a dyrektor Krzeczkowski zawsze go w sprawdzaniu podpisów uprzedzał.

Że w rachunkach figurowały czeki nie z kolejnemi numerami, objaśnił Smochowski tem, że interesanci miewali po kilka książeczek czekowych i wybierali sumy za czekami, branemi z różnych książeczek. Wilkeński tłómaczył się, że objął urząd kasyera w Włocławku dopiero w r. 1884-go i jako nie znający miejscowej ludności, poznawał się z interesantami przez innych urzędników, głównie zaś przez Krzeczkowskiego, zeznał dalej, że raz jeden rs. 10,000 za czekiem Glińskiego, wziął sam Krzeczkowski. W ten sposób śledztwo ujawniło, że Smochowski i Wilkeński, nie wykonywując praw i obowiązków, włożonych na nich przez instrukcyę i pozostawiwszy wbrew takowej całą kontrolę otwartych kredytów w rękach Krzeczkowskiego, pozbawili tę operacyę bankową wszelkiej gwarancyi, — i dali w ten sposób dyrektorowi możność, spełnienia tak znacznych nadużyć.

Inną grupę malwersacyj stanowią nadużycia, spełnione przez Krzeczkowskiego przy dyskoncie weksli. Po przejrzeniu kontroli dyskonta, zbadaniu wystawców i żyrantów zdyskontowanych weksli, i przedstawieniu im weksli i rachunków, śledztwo skonstatowało szereg nadużyć, jako to: dyskontowanie weksli z fałszywemi podpisami, tudzież weksli osób dawno zmarłych, otwieranie kredytu osobom, które nigdy o to nie prosiły, i t. p Nadużycia te, dokonywane były bezpośrednio przez Kreczkowskiego przy udziale kupca Grąbczewskiego i Saula Radzicjewskiego, sprzyjało zaś ich dokonaniu, nie wykonywanie swych obowiązków przez Wilkeńskiego i Smochowskiego. Jak wykryło śledztwo w filii banku, zdyskontowano 61 weksli z podpisami sfałszowanemi: przez Grąbczewskiego, Radziejewskiego i Krzeczkowskiego. Według obliczenia biegłych, strata jaką poniósł bank z tego dyskonta, wynosi ogromną sumę rs. 117,596. Jednem słowem spełnione w włocławskiej filii bankowej nadużycia, przyprawiły ją o stratę ogólnej sumy rs. 277,845 kop. 77.

Tak brzmią zarzuty, nagromadzone przeciw podsądnym w akcie oskarżenia, a których sprawdzeniem zajmie się śledztwo sądowe.

Podsądnych oskarża podprokurator Pomianowski; obrońcami są adwokaci przysięgli: Smochowskiego i Wilkeńskiego, Krzycki, — Orłowskiego, Pepłowski, — Radziejewskiego, — Likiert. Nadto w sprawie biorą udział jako powodowie cywilni: ze strony banku państwa, adw. przys. Teodor Walewski, zaś ze strony osób, których weksle pofałszowano, adwokaci przysięgli: Kijeński i Feliks Kramsztyk.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 4 czerwca. (*T. Ag. Pól.*). Jego Ces. Wys. W. Ks. Paweł Aleksandrowicz wyjechał z orszakiem do Warszawy na spotkanie króla i królowej greckiej.

Petersburg 4 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Ogłoszona została następująca decyzya rady państwa: W Syberyi sklepy, prowadzące detaliczną sprzedaż spirytualiów, mogą być utrzymywane przez stowarzyszenia wiejskie za specyalnem pozwoleniem gubernatora miejscowego. Wydawanie spirytusu ze składów przy gorzelniach lub z handlów portowych, dozwolone jest tylko w ilości przynajmniej jednego wiadra.

Petersburg, 4 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Książę Mikołaj czarnogórski wyjechał dziś z księżniczką Milicą do Kijowa.

Na dworcu towarzyszyli księciu Wielcy Książęta, oraz członkowie Towarzystwa słowiańskiego dobroczynności z generał - adjutantem hr. Ignatjewem na czele.

W imieniu Towarzystwa odczytano utwór poetyczny „Ruś—Czarnijgórze".

Berlin 4 czerwca. (*Tel. pr. D. D. W.*). Wczoraj w Saksonii, na Szląsku i w prowincyach nadreńskich liczne oberwania się chmur wywołały niezmierne spustoszenia. Wiele domów runęło. Kilka linij kolejowych zawiesiło ruch. Znaczne straty w ludziach.

Wiedeń 4-go czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Cesarz przyjmował wczoraj na całodziennem posłuchaniu naczelnego wodza armii austryackiej, feldmarszałka arcyksięcia Albrechta, w sprawie spostrzeżeń poczynionych przezeń podczas świeżo odbytej podróży inspekcyjnej po Galicyi. Arcyksiążę odbył następnie konferencyę z ministrem wojny, fzm. baronem Baurem.

Wiedeń 4 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) Policya uwiadomiła zarząd praskiego „Sokoła," iż nie może zezwolić na korporacyjny udział stowarzyszenia w międzynarodowym turnieju gimnastycznym, jaki się odbędzie w Paryżu.

Wiedeń 4 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*) W okręgu górniczym Kładno, nawiedzonym przez zmowę robotników, zaszły wczoraj wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu. Żony robotników ciskały na wojsko kamieniami.

New-York 4 czerwca (*Tel. Ag. Pól.*). Z Johnstown telegrafują, że woda zaczęła opadać. Panuje tam straszliwa nędza.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. St. G... Korespondencyę ostatnią wydrukowaliśmy; z dwóch poprzednich, jako dotykających wyłącznie stosunków czysto osobistych, nie mogliśmy korzystać.

P. J. Jaxie. Sprawozdania zamieszczamy tylko o tych procesach, sądzonych na prowincyi, które mają ogólniejsze znaczenie.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Kolegium** kościelne Zboru ewangelicko-augsburskiego warszawskiego, stownie do przepisów o zarządzie spraw kościoła, zaprasza szanownych członków zboru na ogólne zebranie, odbyć się mające w kościele przy ulicy Królewskiej w dniu 7/19 czerwca r. b., t. j. we środę o godzinie 4 ej po południu, na którem Kolegium kościelne przedstawi ogólnemu zebraniu do rozpoznania: rachunek ogólny przychodów i rozchodów Zboru za rok 1888, sprawozdanie dotyczące zarządu funduszami Zboru za rok ubiegły, oraz niektóre wnioski dotyczące uposażeń i interesów zborowych. Oprócz tego odbędą się wybory członków do Kolegium kościelnego i do komitetu zborowego, dla sprawowania obowiązków honorowych przez lat trzy, w miejsce wychodzących z urzędowania.

Nadmienia się zarazem, że prawo obecności i głosu na ogólnem zgromadzeniu Zboru, w myśl przepisów regulaminu zborowego, mają wszyscy mężczyźni pełnoletni, stale w parafii zamieszkali — którzy przyczyniają się składkami dobrowolnemi do utrzymania kościoła i zakładów Zboru — a tem samem do księgi zborowo-kościelnej są zapisani.

Kolegium kościelne uprasza szanownych członków Zboru, aby licznie w terminie i o godzinie oznaczonej do kościoła przybyć raczyli, dla prawomocności bowiem uchwał zgromadzenia, potrzebna jest obecność przynajmniej pięćdziesięciu członków kolegium kościelnego.

— **Nr. 23 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Pieczary bialskie. Z listu do „Kochanej pani", przepisała Zofia Urbanowska.

Rozum i serce p. Szczęsnego P.

Księga pamiętnych czynów, przez Helenę Bojarską.

Źródła Mojżeszowe (z drzeworytem).

List z Warszawy przez Gołąbkę pocztową.

Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Strzeżmy się pochlebców (z drzeworytem).

Swawolnik, wiersz p. A. Z.

Czy Tonio dobrze zrobił? przez Bronisławę Porawską.

Powiastki dla Zygmusia K., przez Romanię Kamieńską.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

— **Warszawska** centralna stacya Miejska Głównego Towarzystwa Dróg Żelaznych Ruskich, Bielańska nr. 16. Telefon nr. 137.

Z powodu odpustu przypadającego w pierwszy dzień Zielonych Świątek w Częstochowie, — na pociąg odchodzący w sobotę t. j. dnia 27 maja (8-go czerwca) o godzinie 4-ej rano z Warszawy, sprzedaż biletów powrotnych odbywać się będzie w kasie stacyi centralnej miejskiej w dniu 7-ym czerwca od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem. 1249

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zbóż.

— Na placu Witkowskiego dnia 4 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	5.70—5.85
— wyborową	.—— .—
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	3.75—3.90
— średnie	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.25—2.50
Za gryke	.—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 4 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 95 — 98 średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ——— .

Targi zbożowe.

Odesa, 4 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Ceny bez zmiany, notowania są jednak tylko nominalne, brak bowiem zupełny pokupu.

Wrocław 2-go czerwca. Pszenica biała 155—172 m., żółta 155—177 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na czerwiec 146.00; czerwiec-lipiec 146.00 m., wrzesień 146 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.10 m. i 38.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 2-go czerwca. Pszenica (żółta) czerwiec-lipiec 181.75 m., wrzesień-paźdz. 180.50.

Żyto: czerwiec-lipiec 142.00 m., wrzesień-paźdz. 147.25 m.

Owies: maj-czerwiec 147.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy maj-paździer. 53.50 m., wrzesień-paźdz. 53.70 m.

Wiedeń, 2 czerwca. Pszenica: płacone na wiosnę fl. 6 c. 65.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 80 za 100 kg.

Nowy-York, 2-go czerwca. Pszenica: czerwona ozima loco 82⅞ c., maj — c., lipiec 81⅞ c.

Kukurydza 41 c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita.

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.30 rs.

Cena okowity z dnia 4 czerwca.

Hurt. skł. wiadr.	829⁶—832⁶	270—271
Pojed. szynk. w.	848⁸—844⁹	274—275

2% z dod.

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½

Hamburg, 2 czerwca. Spirytus spokoj. Notowane za hektolitr wiącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 21 m., czerwiec-lipiec 21½ m., lipiec-sierpień 22½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 4 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,55	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,47	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,70	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	79,80	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,30	—,—
„ „ „ „ małe	87,90	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	85,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemski. . . lit. AB	98,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,70	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,20	—,—
„ „ „ seryi 3	95,75	—,—
„ „ „ seryi 4	95,80	—,—
„ „ „ seryi 5	95,80	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	213.7
„ Zastaw. m. Warszawy	83.1
„ „ m. Łodzi	43 5
Likwidacyjnych	3 2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	186.
„ 2-ej emisyi	105.9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	757
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	46¼
Austryackie banknoty	—	80
Franki	—	38⅝
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	—

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Faust" (występ p. Soffreti).

Jutro: „Brahma" i drugi akt „Coppelii" (występ p. Teresiny Rizzio).

Piątek: Pierwszy i drugi akt „Barona cygańskiego" i „Divertissement tancerskie."

Sobota: „Straszny dwór."

Niedziela: „Nikareta" (pierwszy raz) i „Niespodzianki rozwodowe" (pierwszy raz).

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Kłopoty pana naczelnika" i „Cocard i Bicoquet."

Jutro: „Wojna podczas pokoju."

Piątek: „Córki na wydaniu" i „Fryzeta."

Sobota: „W wyższe sfery" (pierwszy raz).

Niedziela: „W wyższe sfery."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Pospolite ruszenie" komedya w 4-ch aktach.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Lili" operetka w 3-ch aktach.

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Bykalski czy Wykalski" (szewczyk w Warszawie). Komedya ze śpiewami w 5-ciu aktach.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Codziennie wielkie przedstawienia, z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczór.

Od godziny 6-ej koncert węgierskiej młodzieży w ogrodzie.

Osoby mające bilety do cyrku, nie płacą za koncert.

OGŁOSZENIA.

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA" wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA KIESZONKOWA

wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych" w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuzkich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około siedmdziesięciu arkuszy druku, i jako objaśnienie do tekstu trzydzieści tablic rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej „Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej" będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasiągnięcią doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bez ustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukować. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwrócona jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10**;
na prowincyi za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15**.

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów czternaście od lit. A. do włącznie Nowalia—Pamiętne z 30-tu tablicami rysunkowemi.

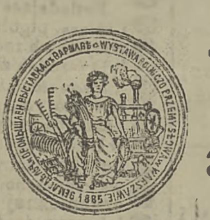
Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich": **Mazowiecka 11, w Warszawie.**

Istniejąca od roku 1856

Parowa Fabryka Musztardy



A. SCHWEITZER,



Królewska 23 (19), znanej dobroci wyrób swój sprzedaje na garnce, kwaterki i słoiki i takowy poleca. 5295—1161

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu,

zawiadamia interesowanych, **iż sprzedaż spirytusów i wódek alembikowych z dystylarni własnych** pod firmą

Rektyfikacya Warszawska

otwartą została: **hurtowa,** w składzie fabrycznym przy ulicy **Dobrej № 18, detaliczna,** w sklepach następujących:

Miodowa Nr. 3,
Nowy Świat Nr. 37,
Freta Nr. 31,
Elektoralna Nr. 6,
Nalewki Nr. 36,

podług cenników przez Zarząd Towarzystwa zatwierdzonych. 1170

Wyprzedaż Norymberszczyzny

po cenach zniżonych, w połączeniu z licytacyą, odbywa się w dalszym ciągu **w Sklepie**

W. WACHE

(Graniczna Nr. 9) poczynając od 26 maja (7 czerwca) r. b. od 1 do 3 po południu.

Syndycy upadłości

Józef Schreiber. F. Flamm.

5876-1258

Ponieważ wszystkie moje weksle w należytych terminach do dnia 1 maja 1889 r. wykupiłem, a mimo to, dowiaduję się, że jakieś weksle z moim podpisem kursują, upraszam przeto posiadaczy takowych o zgłoszenie się z wekslami do kancelaryi Adwokata Szczekowskiego przy ulicy Leszno Nr. 22 w ciągu dni 10-ciu, — po tym terminie żadne żądania uwzględniane nie będą.

1261 Józef Kusieciński.

Lombard

przy ulicy Bednarskiej Nr. 13

podaje do wiadomości, iż w dniu 6 (18) czerwca r. b. i następnych od godziny 10 rano, w lokalu tegoż Lombardu, sprzedawać się będą przez licytacyę zastawy nie wykupione lub nie prolongowane czasie w właściwym od Nr. 10,000 do Nr. 64,600.

1183 **OKSENBERG.**

WAŻNE!!

Kuchenki naftowe i benzynowe,
Łóżka żelazne.
Umywalnie, Zatrzaski i Łańcuchy do drzwi
NAJTANIEJ poleca
EDWARD DUSOGE
Nowy Swiat Nr. 5.
1142

Ogłoszenia Drobne.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych nauka rzemiosł podczas wakacyi. Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. 895

Posady i prace.

Potrzebne są panny do sukien zdatne i podręczne. Aleja Jerozolimska 41, m. 12. 1248

Potrzebne są uczennice i podręczne od fabryki kwiatów. Nowy Świat 69 pod firmą „Eliza". 5582-1204

Uczniowie potrzebni są do fabryki wyrobów srebrnych K. Klimowicza. Ulica Długa Nr. 20. 1236

Panny i uczennice potrzebne do fabryki liści Robert et Plichta. Długa Nr. 42. 1254

Do kwiatów potrzebne panny zdolne podręczne dobrze płatne i uczennice zaraz płatne. Nowolipie 1. 5916-1259

Kupno i Sprzedaż.

Kajety doskonałe z wyborną bibułą każdy, u Bronikowskiego, obok Ratusza Nr. 22/5. 948

1 garnitur czarny, 1 para łóżek orzechowych, 1 kredens dwudrzwiowy dębowy, w zakładzie stolarskim Władysława Prantla, ulica Nowogrodzka Nr. 18. 767

W komis przyjmuje wyroby pończoszniczo zaraz sprzedaje „Wanda" Marszałkowska 129. Oficyna. 1036

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadzwyczajnie od kop. 30. „Wanda".

Wapno Sulejowskie suche i starolasowane, Cement krajowy i zagraniczny, Gips, Trzcina i **Materyały opałowe** na składzie. **M. Radecki.** Okopowa 18, Telefon nr. 573. 1082

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty".** 1097

„**Exsiccator**" ogłaszany przez W. Rudnickiego, jest fałszerstwem. Należy więc zwracać baczną uwagę na oryginalną markę fabryczną. Ritter — Królewska. 1101

Binokle, okulary w wielkim wyborze, najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuję reperacye. 1218

Do sprzedania maszyna pończoszni-cza cienka, może być z nauką i stałą robotą. Złota 30, stróż wskaże. 1228

Sklep z pokojem obszerne dystrybucyjno-spożywczy do sprzedania. Wiadomość: Wspólna Nr. 4, w pracowni sukien. Tamże potrzebne panny. 1216

Do sprzedania: wózek dziecinny w dobrym stanie, dwa łóżka, fotelik dziecinny. Hoża 54, m. 4. 1253

Interesa handl. i majątkowe.

Do sprzedania urządzony majątek w bardzo dobrej glebie, od lat 80 w płodozmianie, z kompletnym inwentarzem, budowlami murowanemi, warunki dogodne. Kto chce szczerze nabyć, zechce porozumieć się osobiście. Krakowskie Przedmieście № 38, druga brama I-e piętro, mieszkania 16/4, rano między 8 a 9, oraz 1 a 3. 1255

W mieście powiatowem Brzezinach, zaraz do sprzedania dom murowany z pięciu pokojami, kuchnią i spiżarnią, z zabudowaniami, stajnie, obory, piwnice, ogrodu owocowego i warzywnego morgów 5 i pół oparkanionego, przy ulicy Koluszkowskiej. Wiadomość tamże i przy ulicy Walców № 18, w sklepie. 1256

Poszukuje się osoby przyzwoitej z niewielkim kapitałem do prowadzenia sklepu spożywczego na swoje ryzyko. Tamże do sprzedania zegar stołowy, stół i wiele innych rzeczy. Wiadomość: Dobra Nr. 1, w sklepie. 1222

Doniesienia rozmaite.

Osoba starsza z lepszego towarzystwa życzy sobie wziąść pod opiekę, na kuracyę do Ciechocinka, jedną lub dwie panienki. O warunkach można się porozumieć osobiście każdego dnia od g. 10 do 12. Żórawia Nr. 3, mieszkania 8. 1239

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Мая 1889 года.